



JACOB I WILHELM GRIMM

**Mysi-królik i
niedźwiedź**

JACOB I WILHELM GRIMM

Mysikrólik i niedźwiedź

TEUM. BOLESŁAW LONDYŃSKI

Pewnego razu latem wyszedł niedźwiedź z wilkiem na przechadzkę po lesie. Wtem niedźwiedź usłyszał ładny śpiew jakiegoś ptaka i rzekł:

— Bracie wilku, co to za ptak tak ładnie śpiewa?

— To król ptaków, — odparł wilk — przed nim musimy się korzyć¹.

A był to mysikrólik, czyli strzyżyk.

— Jeżeli to król, — rzecze niedźwiedź — to chciałbym obejrzeć jego pałac. Zaprowadź mnie tam.

— To tak nie można, jak ci się zdaje — odparł wilk. — Trzeba zaczekać, aż przyjdzie królowa.

Wkrótce potem przyleciała królowa z królem. Oboje mieli posiłek w dziobach i chcieli nakarmić dzieci. Niedźwiedź byłby chętnie zaraz ich odwiedził, ale wilk schwycił go za ramię i rzekł:

— Nie, musisz poczekać, dopóki pan król i pani królowa nie odlecą.

Przyjrzeni się z uwagą miejscu, na którym tkwiło gniazdo i odeszli. Ale niedźwiedź nie miał spokoju, chciał koniecznie obejrzeć pałac królewski i udał się tam znowu po niejakię chwili.

Właśnie król i królowa odeszli; zajrzał do gniazda i zobaczył w nim pięcioro czy sześcioro piskląt.

— Czy to pałac królewski? — zawołał niedźwiedź. — Ale to marny pałac — a wy także nie jesteście królewskimi dziećmi, lecz hołotą, tałajstwem².

Gdy mysikróliki usłyszały te słowa, oburzyło to je okrutnie i krzyknęły:

— Nie, to fałsz. Nasi rodzice są uczciwymi ludźmi; hola, niedźwiedziu, to ci nie ujdzie na sucho.

Niedźwiedź i wilk zlekli się, zawrócili i poszli do swoich nor. A młode mysikróliki darły się i hałasowały dalej, a gdy rodzice znowu przynieśli im jadlo, rzekły:

— Nie dotkniemy mysich łapek, choćbyśmy się mieli zagłodzić, zanim nie przekonacie całego świata, że nie jesteśmy żadną hołotą ani tałajstwem, jak nas niedźwiedź przezywał.

A na to stary król rzecze:

— Uspokójcie się, dzieci, to się odrobi.

Co rzekłszy, poleciał z królową przed norę niedźwiedzia i zawołał:

— Ach ty stary murłyko³, dlaczego naubliżałeś moim dzieciom? To ci płazem nie ujdzie, to musimy w krwawej wojnie odrobić.

Tak więc wojna została wypowiedzianą niedźwiedziowi i wszystkie czworonogi zostały zwołane: wół, osieł⁴, jelen, baran, sarna i w ogóle wszystkie, jakie święta ziemia nosi na sobie.

Mysikrólik wezwał ze swojej strony wszystko, co lata po powietrzu, nie tylko ptaki duże i małe, ale i komary, osy, pszczoły i muchy.

Zwierzęta, Las, Ptak, Śpiew

Król, Dziecko

Wojna

Wojna

¹korzyć się — okazywać uległość i pokorę.

²tałajstwo (przestarz.) — męty społeczne, hołota, motłoch.

³murłyka — obelga pochodząca od słowa murłykać, czyli mruczeć.

⁴osieł — dziś: osioł.

Gdy nadeszła chwila rozpoczęcia wojny, mysikrólik wysłał gońca na zwiady, gdzie też znajduje się głównodowodzący wrogów. Komar był najsprytniejszym ze wszystkich, jął latać po lesie w miejscach, gdzie się nieprzyjaciel gromadził i usiadł w końcu pod jednym z liści na drzewie, pod którym się umawiano.

Wtem, powstał niedźwiedź, zawołał lisa do siebie i rzecze:

— Lisie, tyś najprzebieglejszy ze wszystkich zwierząt, bądźże naszym generałem i wozdem.

— Dobrze — odparł lis — ale jaki znak obierzemy sobie?

Zwierzęta nie wiedziały jaki, wtedy lis rzecze:

— Ja mam piękny, długi i puszysty ogon, który nieledwie wygląda jak czerwony pióropusz. Jeżeli będę go trzymał do góry, to znaczyć będzie, że wszystko idzie dobrze i musicie maszerować naprzód; jeżeli zaś mój ogon będzie spuszczone, to uciekajcie wszyscy do domu i z mysikrólikiem dajcie sobie spokój.

Gdy nadszedł dzień rozpoczęcia bojów, zbiegły się wszystkie czworonogi z takim tupotem, że aż ziemia drżała. Mysikrólik ze swoją armią zjawiał się także. Ptaki i owady wrzeszczały, syczały, brzęczały, że aż niejednego przechodziło mrowie i z obu stron rzucano się wzajem na siebie.

Ale mysikrólik wysłał osę z poleceniem, ażeby się wkradła lisowi pod ogon i ukłuła go co siły.

Gdy lis otrzymał pierwsze ukłucie żądła, drgnął tak, że aż musiał podnieść jedną łapę, ale wytrzymał i ogon podniósł do góry; przy drugim ukłuciu musiał go na chwilę opuścić; ale przy trzecim, było to już ponad jego siły, krzyknął z bólu i schował ogon pomiędzy nogi.

Gdy to spostrzegły zwierzęta, pomyślały sobie, że wszystko stracone i każde zaczęło zmykać do swojej nory.

W ten sposób ptaki wygrały wojnę.

Teraz pan król i pani królowa pofrnęły do domu i już z daleka zawołały do dzieci:

— Dzieci, cieszcie się. Jedzcie i pijcie do woli, wojna wygrana.

A młode mysikróliki rzekły:

— Jeszcze nie będziemy jadły, dopóki się niedźwiedź nie ukorzy przed naszym gniazdem i nie powie, żeśmy uczciwymi dziećmi, nie hołotą i nie tałajstwem.

Mysikrólik stary poleciał przed norę niedźwiedzia i zawołał:

— Murlyko, masz się ukorzyć przed naszym gniazdem i oświadczyć moim dzieciom, że są uczciwymi dziećmi, nie hołotą ani tałajstwem.

I niedźwiedź w wielkim strachu poleciał przed gniazdo i wykonał to, czego odeń żądano. Teraz dopiero zadowolone młode mysikróliki zasiadły do uczy, jadły i piły, i zabawiały się wesoło aż do późnej nocy.

Ten utwór nie jest chroniony prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/mysi-krolik-i-niedzwiedz>

Tekst opracowany na podstawie: Bracia Grimm, Baśnie, Złota Biblioteczka; 4, Warszawa 1929

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Paweł Koziół, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: faithgoble@Flickr, CC BY 2.0